

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć . . . fr. 8
Na miesiąc trzy . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N° 118.

DNIA 1 LIPCA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du *Dziennik Narodowy*, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

O NATCHNIENIU RELIGIJNEM I POLITYCZNYM WŚRÓD SYNÓW
NIESZCZĘŚLIWEJ POLSKI.

Każdy czas wyradza nową epokę uczuć, myśli i wyobrażeń, a z tą dą wywołuje nowe potrzeby, nowe cele, nowe środki. Każda nowa epoka chce być odrodzeniem przeszłości, a w niej każdy członek społeczeństwa, aby tylko cokolwiek poczuł sił w sobie, widzi się być powołanym to odrodzenie przyspieszać, i formę mu według swoich myśli, uczuć i wyobrażeń nadawać. Jestto natchnienie, jestto głos wewnętrzny powołujący każdego do dzieła, do tworzenia obecności. W tym ruchu powszechnym stawa przeszłość i obecność na szali. Sprzymierzeńcy jednej i drugiej stają naokoło, ciekawi która przeważa, która z wagi w przepaść wieczności ma zostać wtrąconą. Przyjaciele przeszłości rozbierają każdy szczegół jej życia, i w każdym widząc to objawioną wolę Boga, to wyrażaną wolę i doświadczenie przodków, to wreszcie wiarę i przeświadczenie własne, przeniesić to wszystko własnem swem życiem w obecność radzą, i według tego wszystkiego społem obecności nadać charakter. Sprzymierzeńcy obecności niechcą nie o tym słuchać. Obecność jest nasza wołają, myśmy ją sobie stworzyć, dowolnymi instytucjami zapelnąć powinni. Po co nam obca wola i doświadczenie. Rozstępują się tedy, i jedni biorą w opiekę przeszłość, inni bezwarunkową obecność, i na dwie wielkie dzielą się strony. Lecz przeszłość i obecność są dopiero przedmiotami, są materią do badania konieczną, są to dwa cele jeszcze niedosiężne, środków więc potrzeba, i gdzie ich szukać? Schwycić się za serce lub uderzyć się w czoło, a odkryjesz *miłość* i *rozum* dwie krynice żywych dostarczające środków, z nich płyną siły, przez nie zdobędziesz przeszłość lub obecność, a jeśli chcesz i obiedwie razem. Teraz wojujemy na niczem niezbywa; mają przedmiot, mają cele, mają środki. Przyjaciele przeszłości ujrzeli środki, przedmiot i cele w *miłości*, a sprzymierzeńcy obecności znaleźli to wszystko w *rozmie*. Tamci całą siłą przywiązują się do tego co się stało, ci zaś do tego co z siebie wywołać zdołają. Tamci są religijni, ci zaś politycy; zajęci; bo tamci od woli Boga i woli, oraz doświadczenia przodków, swą obecność widzą zawisłą; ci zaś od siebie samych. A ponieważ taka jest dziś rzeczy kolęj, że każdy ruch życia ma swoją naukę, w którą swe pryncypia ujął, zatem też samo dzieje się z przeszłością i obecnością. Przeszłość ma swe pryncypia w religii, a obecność w polityce. Pierwsza szuka ich w sercu lub *miłości*, druga w *rozmie* lub swęj bezwarunkowej woli. Z tą dą wywodzi się początek natchnienia religijnego i politycznego, rozwijającego się obecnie wśród synów nieszczęśliwej Polski.

Któż jest u nas, któryby najmocniej nie był przekonany, że te zasady jakie ogłasza z Boskiego natchnienia pochodzą; że więc są prawdziwe i pożyteczne? Że głos Boski przez człowieka swą wolę objawia, wierzymy temu mocno, jednakże to natchnienie o którym tu mówić zamierzamy jest różne od tego, o którym nas religia katolicka uczy, a które jest bezpośrednim czynem ludzkim, owszem woli i objawieniu Bożemu wielorako przeciwnym. Natchnienie religijne i polityczne, którym się zatrudniamy, wypływa bezwątpienia z najwyższej gorliwości i dowiedzonego poświęcenia dla odrodzenia Ojczyzny, zasługuje przeto na wyrozumiałość, ale nigdy na pobbłażanie.

ROK III. KWARTAŁ II.

Można się nad osobami dowolnie lub uporeczywie natchnionemi litoować, ale obok tego potrzeba się starać oswobodzić je z szalu urojeń. Jestto stan zatrutej goryczą serca lub rozumu, w którym człowiek utraciwszy przytomność umysłu prawi od rzeczy. A jednak dla słuchających i to co prawi jest miłym, że przynajmniej jakoweś w nim życie, że jeszcze nadzieja poprawy. W takowy stan niewpada wielu odrazu, jeden najwięcej, ten się ogłasza mistrzem nowęj religii lub polityki, według tego czy w natchnionem sercu czy w natchnionym rozumie ujrzął odrodzenie, według tego czy w przeszłości czy obecności cel zbawienia i szczęścia spostrzegł. Mistrz pociąga za sobą kilku, ci zaś pociągają wielu, i tworzy się rzesza pokładająca wiarę w serce lub rozum naczelnika: i choć pośrednio, czuje ona się być natchnioną i szczęśliwą że ma cel i środki, że widzi zbawioną Ojczyznę, że się do jej szczęścia będzie mogła przyłożyć. Taki jest początek i główny charakter natchnienia religijnego i politycznego. Różni się wszelakoż jedno od drugiego, i znowu każde się w sobie na oddcienia dzieli; bo z rzeszy oddzielają się śmielsi, wypowiadają posłuszeństwo mistrzowi, sami przez się czują się być natchnionymi, ogłaszając nową naukę, i własną tworzą rzeszę, własny przyboczny orszak. Rozwińmy to dwojakie natchnienie i w każdym dotknijmy bliżej potworzonych oddcieni, a dowiemy się czego się ma od nich Ojczyzna spodziewać, czy się przez nie odrodzi, czy jeszcze w większe nieszczęście wpadnie.

To jest pewno, że wiek dzisiejszy bywa od wielu nazywany wiekiem przejścia z starego do nowego życia, wiekiem zaciętej walki pryncypiiów. Jakkolwiek ku temu celowi w wielu stronach ruch widać wielki, wszelakoż w ogłaszanych pryncypiach niewiadać nowości. Zwróćmy naprzód uwagę na pryncypia wypływające z natchnienia religijnego, a ujrzemy w nich odbicie się zasad znanych w historii religii, sekt Gnostyków, Daketów, Manicheuszów, Socjanów, i t. d., wyrodzonych na łonie Kościoła powszechnego, a zmierzających do utworzenia sobie nowęj nauki niy czysto chrześcijańskiej. Bo wszystkie sekty charakteryzują się przez to, iż uważają Jezusa Chrystusa za Zbawiciela, a różnią się między sobą przez to, iż jedne biorą go za pryncyp filozoficznego poznania, drugie za pryncyp moralnego życia, trzecie za posłańca niebios mającego zlecenie połączyć duchy światłe z ciemnymi, i t. p. Każda z tych sekt układa swój system w księgi lub odezwy symboliczne, zwyczajnie ciemne i niezrozumiałe, niy według metody exoterycznej i ezoterycznej, według której jednym ogół i szczegół nauki, a drugim tylko sam ogół ma być wiadomy; i te księgi lub odezwy w miarę osobistych lub politycznych widoków używa. I cóż jest zasadniczą podstawą różności tychże pryncypiiów? Oto różność pojmowania osoby Jezusa Chrystusa, a osobliwie ta okoliczność, że brano zwyczajnie jeden szczegół z życia Chrystusowego za całość, ten szczegół według swych indywidualnych pojęć i widoków tłómaczono, w mniemaniu że tym sposobem tworzyć można prawdziwą religią i przez nią w rzeczywistości z Bogiem wchodzić stosunek. Pomijamy te nieprzeliczone szkoły teologiczne, które się w protestantyzmie powyradzały, a które jak to u nas widzimy, i w katolicyzmie wyradzać się poczynają, bobyśmy musieli mówić o najrozmaitszych sektach, najdziwniejszych częstokroć widoków osobistych wynikiem będących. My Polacy, wszystkiego jak się zdaje doświadczać musimy, nawet w czasie najniebezpieczniejszym, bo w czasie powszechnej naszej niemocy, w czasie groźnego wysilenia nieprzyjaciół na zglubę naszą, musimy i w tym najważniejszym



punkcie, w religii, na różne indywidualne plany przychodzić, abyśmy się wzajemnie w wierze ojców osłabiali i od kościoła powszechnego tej opoki rzeczywistego zbawienia i odrodzenia oddalali. Bo jeśli na nasz ruch religijny w kraju i za granicą oczy zwrócimy, czyż niespotkamy jednych pracujących nad religią rozumową, t. j. czyż nie spotkamy ich przerabiających chrześcijaństwo na środek do dopięcia swych indywidualnych celów? Albo czyż nienatrafimy na drugich budujących religią na samą tylko miłość, i oddalających prócz tego pośrednictwo Kościoła, znoszących jedność gminy Chrystusowej przeobrażonej w osobie papieża? znoszących nadto wszelką formę rządu, słowem, nieprzyjmujących nie zewnętrznego, bo im się zdaje że sama miłość bez innych środków zbawienia, jest dostateczną do ugruntowania braterstwa, a z nim do doskonałości życia. Wreszcie czyż niewidzimy trzecich również na miłości budujących przyszłą narodu szczęśliwość, upatrujących nie w braterstwie tylko, ale w osobistym uczuciu nowego messyasza, mistrza lub proroka, ognisko jedności, mocy, życia odrodzenia? Nie są że to owe trzy wyżej oznaczone rodzaje sekt, które się w zastanowieniu niby do potrzeb krajowych między nami rozwinęły? Pierwsi, t. j. pragnący religii tylko rozumowej, niechęć może przechodzą do protestantyzmu; drudzy zaś i trzeci w miłości szukający religii i pogardzający rozumem, wznawiają mystycyzm, i tym szkodliwszy, że go wywołują z własnych uczuć, i biegnąc za dogodzeniem sobie, czynią rozbrat z nauką Zbawiciela, z nauką Kościoła, z tradycją: słowem, odstepują swą rzeczywistą chrześcijańską wiarę, i tego Boskiego Chrystusowego pośrednictwa, którego się ich ojcowie z tak niewymowną trzymali ufnością, i którego się takownie trzymają dotąd nasz lud wiejski i miejski. Wszakże wszystkim powinno być wiadomo, że tylko «przez Syna trafia się do Ojca»; że Syn Boży Jezus Chrystus cały i żywy, w całości swęj nauki poznany, wiarą silną i miłością żywą ujęty, jest drogą prowadzącą do szczęścia i zbawienia tu na ziemi i w wieczności; że wreszcie jedynie przez Jego Boski Kościół i środki w tymże kościele złożone, może człowiek prawdziwą religią gruntować. Bez Chrystusa i Jego świętego kościoła, oraz środków w nim złożonych, i w najpowszechniejszej całości i szczegółowości branych, nikt żywej religii nieutworzy, nieodrodzi się, z Bogiem się nie zjednoczy i na odrodzenie bliźniego swego nie wpłynie. Odradzanie się bezpośrednie t. j. udawanie się wprost do Boga, pomijając Chrystusa i kościół powszechny, lub też biorąc z życia Chrystusowego jakowyś moment, nieprowadzi do celu, bo się bierze wówczas zamiast drogi wskazanej i środków przez samego Zbawiciela podanych, własną i miłości własnej odpowiadającą drogę, tej drodze odpowiadające środki, i wtedy nieżyje się z Bogiem ale z sobą i w sobie, wtedy niema się religii chrześcijańskiej, ale oddawna przez Kościół potępione pomysły. Religia chrześcijańska to właśnie odznacza, że ona sama jedna człowiekowi daje o Bogu prawdziwe poznanie i wskazuje mu drogę bezpośrednią z Bogiem jedności. Skoro nas wiara i własne przeświadczenie, oraz historia ludzkości i historia Kościoła powszechnego tak widocznie naucza, że tylko przez religią chrześcijańską i kościół Chrystusowy cały i niepodzielny trafimy do Boga, i przezeń i w nim żywot doskonały prowadzić i szczęśliwymi się docześnie i wiecznie uczynić zdołamy, za cóż odstepujemy od niego, i na sobie samych poprzestajemy? Czyż chrześcijaństwo a w szczególności kościół Chrystusowy nieprzedstawia się każdemu jako najdoskonalszy system jedności natury Boskiej z naturą ludzką?

Tę prawdę, że chrześcijaństwo i kościół powszechny jest najdoskonalszym systemem jedności (nie tożsamości) natury Boskiej z naturą ludzką, uznawał nawet filozofia spekulacyjna, która się za bezpośredniemi poznaniem Boga tak niezmordowanie ugania, i gdyby była z tej prawdy nie samą formę przyjęła, ale i treść onejże uznawała za swoją, byłaby prawdziwą filozofią, bohy wówczas rzeczywista stała się prawdą. Filozofia spekulacyjna uznawała bowiem konieczność jednoczenia natury ludzkiej z naturą Boską, i widziała że się w Chrystusie oraz w nauce Chrystusowej ta jedność najżywoćniej objawiła, i że się objawiła na zawsze, a wszelakoż tego objawienia nieprzyjęła za skończone, ale dopiero za rozpoczęte, że je zatem każdemu filozofowi

wolno prowadzić dalej, i według swoich pojęć i widoków upodobać Bogu i stworzeniu nadawać znaczenie, tudzież między Bogiem a stworzeniem upodobać stwarzając jednoci stosunek. Filozofia spekulacyjna nie uważając nauki Chrystusowej za skończoną, a więc nie uważając jej za całą, pełną i powszechną, nie uznawała tem samem Chrystusa Bogiem innych nie mającego Bogów przed sobą, ale owszem w każdym filozofie mającego przed sobą Boga i to w każdym czasie i miejscu innego, uważając Chrystusa tylko za Boga swego czasu i miejsca. Filozofia spekulacyjna przyjąwszy z chrześcijaństwa formę, a odrzuciwszy jego treść, odebrała tem samem chrześcijaństwu rzeczywiste znaczenie, nazwała je obok tego zwyczajnem dziełem rozum ludzkiego, i dalej je kształcić sobie samą przyznała prawo. Otóż mistrze lub uczniowie tejże filozofii, zatrzymawszy imię chrześcian, pod różnemi postaciami, jak to wyżej namieniliśmy, rozszerzając naukę swoją, udając ją za chrześcijańską, nie rozważwszy że się w niej prócz nazwy nie rzeczywistego, nie Boskiego, bo nie w gruncie chrześcijańskiego nie znajduje. Bo jeśli im się upodobało ponazywać się mistrzami, prorokami, messyaszami, zbawicielami i t. d., jeśli im przytem wolno było dzieło przez się wymyslane nazwać chrześcijańskiem, dziełem zatem od Chrystusa bezpośrednio pochodzącem; więc nie trudno im było rzeczywiste dzieło Odkupiciela nazwać wymysłem hierarchii, wyrodem ślepej wiary, skutkiem zwrotu, ciemności, zabobonów i t. d. Wszyscy więc w tym kierunku pracujący mistrze czy uczniowie, czy w części czy w całości odstepujący od Chrystusa, od nauki Kościoła powszechnego i tradycyi, nie są prorokami, ani messyaszami w chrześcijańskiem znaczeniu uważanymi. Sam tylko Jezus Chrystus Bóg żywy jest prorokiem, messyaszem, zbawicielem, i jeśli dziś ma proroki i ma je po wszystkie czasy i miejsca, to je ma w swoim kościele, i zgodnych z nauką swego kościoła. Każdy kapłan Chrystusowy wierny swemu powołaniu, jest prorokiem i messyaszem, bo on gdyby sam Chrystus zbawienie i środki zbawienia ogłasza i rozdaje, bo on jest namiestnikiem, szafarzem w Kościele Bożym. Każdy prawowierny chrześcijanin jest podobnie prorokiem Chrystusowym, jest messyaszem swego bliźniego, jeśli mu naukę Chrystusa w żywej wierze, w żywej miłości i czystości podaje, i własnym życiem i przykładem ją stwierdza. Zatem ten jest prawdziwie religijnie natchniony, kto ma wszystkie własności i przymioty prawowiernego katolika na sobie, w którego wierze, mowie i czynach ujrzysz całego Chrystusa, cały kościół powszechny, w którego całym życiu i nauce skończone chrześcijaństwo dostrzeżesz. Kto się zaś choć przeciw tylko jednemu momentowi tej Boskiej nauki ogłasza, z pod jej praw wyłamuje, na jej miejsce swe indywidualne pomysły podstawia, ten nie jest chrześcijańskim prorokiem, ani messyaszem bliźniego, a cóż dopiero swego narodu; ten jest nie wiedząc zwolennikiem przesłowiecznych sekt lub nowszej filozofii, stwarzającej sobie jako i on chrześcijaństwo według swoich widoków, albo raczej udającą naukę swoją za chrześcijaństwo. Takowy swą indywidualną naukę podstawiając za naukę powszechną chrześcijańską w naszym kościele katolickim pielęgnowaną, podkopuje cały prawy społeczeństwa porządek, odwołuje człowieka od Boga, a przyciąga go do siebie, robi go narzędziem i środkami swych indywidualnych celów, i tak długo nad słabymi i łatwowiernymi umysłami i sercami panuje, dopóki im światło nauki Boskiej w Kościele przechowywane zasłony nie zdejmie, i o fałszu panującym nad niemi nie przekona.

(d. c. p.)

FELIX KOZŁOWSKI.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

O FAKCYI EXPLOATOWANEJ I EXPLOATUJĄCEJ.

Dopóki mieliśmy do walczenia z przeciwnikami którzy nie byli ściągali na siebie najboleśniejszego posądzenia dla charakteru

polkiego, dopóty ubolewając nad szkodą wyrządzoną sprawie publicznej przez zgubny pomysł, cieszyliśmy się jeszcze myślą, że żadnej wspólności fakcyi dynastyczna nie ma z wrogami Polski. Lecz nie długośmy byli bez obawy w tym względzie: fakcya ta sama się oskarżyła przybrawszy do swojego grona znajomego od lat kilkunastu oszusta połączonego z nią, jak sama powiedziała, *współnością uczuć*, a dziś zbrodniarza i renegata. Postępując dalej na tejsze samej drodze przyjęła do redakcyi swojego pisma człowieka, który ogłosiwszy za jej pieniądze potwarcze i moskiewskie dzieło, oświadczył w nim że jest sprzymierzeńcem dynastyi Romanow ; drugi ten renegat, dziś już *amnestiowany* przez Mikołaja, jeszcze liczony jest pomiędzy redaktorami pisma *Trzeci Maj*, jako publicznie z jego redakcyi nie wypędzony; dwóch innych dynastyków *mających interes* z ambasadą rosyjską i z Mirskim apostatą, dostało także przytułek i protekcję w tejsze fakcyi, która jednego z nich *gwałtem* chce zrobić swoim *śmierciem* jak to wszystkim wiadomo. Te niegodne czyny połączone z zachwalnością jakiego się dopuszcza pismo dynastyczne rzucające się na to co jest święte i narodowe, na osoby krajowi zasłużone, miotające ciągłe obelgi na naród Polski który uważa za anarchiczny i pogrążony w bezprawia, przekonały prawie całą Emigracyą iż fakcya mieniująca się być Polską dynastyczną, jest z rozmysłu lub przypadkowo narzędziem moskiewskiem, eksploatowaną przez wrogów Ojczyzny naszej, i różnego rodzaju awanturników. Eksploatował ją renegat Mirski, eksploatował awanturnik Wassowicz, eksploatował Jabłonowski i jemu podobni. Jakież złąd wypadła wniosek ? O to że fakcya eksploatująca sprawę narodową na korzyść rodziny księcia Czartoryskiego i we własnych osobistych widokach, przeniewierza się sprawie publicznej, albo przez wielkie zepsucie zerca, albo przez nierozum polityczny do najwyższego stopnia posunięty : w jednym i w drugim razie służy Moskwie, i przekonana o tem publicznie nie powinna już się zajmować sprawą narodową, której tylko szkodzić może. Dawno już przepowiedzieliśmy śmierć polityczną tej fakcyi, chociaż nie spodziewaliśmy się aby siebie oddała na pastwę najbrudniejszym intrygom które się przeciw niej samej obróciły. W jakimże to kraju cywilizowanemu widziano, aby nie mogąc zwalczyć swojego przeciwnika politycznego argumentami i wszelkimi godziwymi środkami, nasłać osobę jemu nieznajomą, skompromitowaną przez swoje prowadzenie się i interesu z wrogami Polski, z którą w życiu żadnych stosunków nie miał, namówić ją do uważania się za obrażoną za zmyśloną przez się plotkę, wymyślić i rozszerzać nowe kłamstwo jakoby mniemany obrażony żądał satysfakcyi honorowej która mu odmówiona została, wymyślić i rozszerzać trzecie kłamstwo jakoby nie mogący otrzymać satysfakcyi dopuścił się napadu, pogorszyć to kłamstwo w sposób jeszcze haniebniejszy ogłaszając i upowszechniając paszkwil który przechodząc wszelką miarę skazenia i zapamiętania stał się powodem procesu, gdzie wszystkie te kłamstwa dowiedzione publicznie zostały, i pomimo różnego rodzaju intryg, wymierzona przez Trybunał zasłużona kara autorowi paszkwili i tych niegodnych fałszów. I za to wszystko ma odpowiadać jeden Matuszewicz eksploatowany przez fakcyą dynastyczną, kiedy on jest tylko ślepem narzędziem najzaciętszej nienawiści i zemsty ? Czy ta odpowiedzialność nie ma spadać równie na ludzi którzy gdyby nie dali pieniędzy na proces M. i na te wszystkie intrygi, zmusiliby jego do odwołania publicznego kłamstw popełnionych, cohy może nawet nie pozwoliło procesowi mieć miejsce. Czy znajomy główny fundator dziennika dynastycznego, który łożył pieniądze na jego egzystencję, pod którego bezpośrednim wpływem książę Czartoryski się znajduje, który jest głównym kierownikiem fakcyi dynastycznej, nie ma odpowiadać za jej czyny, lub się zastawiać kim innym ? Nie jestże jego obowiązkiem być w Paryżu na placu bitwy, narazić się na wszelkie konsekwencje swojej bytności, i nie dopuścić haniebnej intrygi która wyzwała nie jednego dynastyka z honoru, a całe grono dynastyczne nazawsze skompromitowała ?

Czy to książę Czartoryski ma być wolny od odpowiedzialności nie zapobiegając temu wszystkiemu co się stało, kiedy jednym słowem głośno powiedzianem przeszkodziłby wszystkiemu. Nie tak działać

wypada ludziom czułym na honor Emigracyi polskiej ; nie tylko że być sprawcą złego się nie godzi, ale przeszkodzić złemu jest pierwszą powinnością. A kto tego nie czyni jest nie chcąc współnikiem złego : słabość bardzo występną która człowieka czyni nie zdolnym do zajmowania się sprawą publiczną. Książę Czartoryski który nie miał energii oprzeć się narzuconemu wpływowi przez obcych, nie miał również energii protestować przeciw fakcyi dynastycznej egzystującej pod jego imieniem, nie dopełnił swego obowiązku opierając się całą swoją siłą jedną z najniegodziwszych intryg, jaka kiedykolwiek na świecie egzystowała. Niechże teraz fakcya i jej protektorowie pokutują za swoje postępowanie, niechże odtąd przed Polską i przed jej emigracyą publicznie uważani są za *eksploatowanych przez Moskali*, a w tym zasłużonym sądzie opinii publicznej, nikt rozsądny upatrywać nie będzie jakęś koalicji, której nie warta bezsilna fakcya, tak jak jednomyślnego oburzenia różnych stronnictw Emigracyi przeciw innym gorszącym czynom, nikt rozsądny nie brał za koalicję.

NOWY ŚWISTEK NARCYZA OLIZARA.

Jeszcze miesiąc nie ubiegł od rozesłania przez fakcyą dynastyczną paszkwila Matuszewicza, a oto nowy świstek się ukazał, potwierdzający ze wszech względów zasłużoną opinią przez eksploatowane i eksploatujące szanowne grono *de facto*. Autorem świstka przesyłanego tużami pod bandą dziennika *Trzeci Maj*, jest zaszczytnie znany przez siebie samego, ex-kolegę Wassowicza, Mirskiego, Jabłonowskiego, Trepkę, Matuszewicza i dostojny fundator ze wszech względów przyzwoitego pisma Narcyz Olizar. Produkt inteligencji szanownego Narcyza jest takiej natury, że będąc godnym śmiechu niepodobna o nim seryo rozprawiać.

Dnia 26 b. m. w nieobecności swoich dostojnych kolegów, przyszło na myśl jak powiadają, Narcyzowi Trzeciego Maja, mieć przemówienie do siebie samego i ogłosić w postaci świstka, aby sobie i innym dowiedzieć że nie jest współnikiem dynastycznej brudnej intrygi w sprawie Matuszewicza, ale niewinny Narcyz tak dalece się przekonał o swojej niewinności, że od początku swojego świstka aż do końca, niczego innego niedowodzi, jak tego że ciągle się zajmował interesem swojego przyjaciela i konfidenta, który go prawie do łez rozczulił. I tak *niemając zamiaru wchodzić w rozbiór sprawy*, ciągle o sprawie tej gada i broni swojego przyjaciela dawniej *ranionego* w utarczce szeregocniejszego rodzaju, tak jak gdyby jeszcze procesu nie było i nie zostało dowiedzeniem i stwierdzeniem przez świadków, prokurora królewskiego i wyrok sądowy, że Matuszewicz *apostatą* nazwanym nie został, że *postrach* ten Moskali, podług Narcyza, nie wyzywał nikogo na pojedynek ; że żadnego napadu w Montmorency nie było. Szanowny partyzant Matuszewicza, jako reprezentant swojej opinii i pełen erudycyi, porównawszy Dziennik Narodowy do Herostrata palącego świątynię Dianny, to jest świątynię Trzeciego Maja, dla tego aby o nim gadano, niezmiernie się żali że demokracja grona Romanowego nie cierpi, pomimo jego *uczuć braterskich* jej oświadczonej, i tak dalej rzecz wywodzi w dowód że nie jest autorem intrygi która eksploatuje samego Matuszewicza : 1. Powiada że umieścił 29 kwietnia wyciąg z pierwszego paszkwila M. w swoim dzienniku ; 2. Umieścił także drugi paszkwil, w którym M. przyznał się że ma interesa z wrogami Polski, jako *przyzwolity i nieobrażający* ; 3. Bardzo się dziwi że Dziennik Narodowy się zgorszył tem patryotycznym zeznaniem, i kiedy haniebną bajkę M. puścił w obieg, którą Szanowny Narcyz tak starannie *kolportował*, zaprosił swojego przyjaciela do siebie i miał z nim czułą konwersacyą, w której bezwstydnie autor nikczemnego fałszu przyznał się że jest jego sprawcą. Rozrzucony Narcyz relacyą *postrachu Moskali*, dla uniknienia pewnego pozoru, prosił *aż zinną krwią* aby M. przestał u niego hywać dopóki cała ta kwestya wyjaśniona nie zostanie. Ale pokazuje się ze świstka, że dla szanownego grona Romanowego nigdy już ta kwestya wyjaśniona nie zostanie, gdyby sto-

azy dowiedzionem zostało że nikt M. renegatem nie nazwał, gdyby sto razy mniemany sekundant M. powtórzył przed trybunałem że *nie wyzywał*, gdyby sto razy świadkowie nieodstępni powtórzyli przed trybunałem że napaści nie było w Montmorency, i t. p. Dalej niewinny Narczyk chlubi się że nie umieścił w swoim dzienniku paszkwili M. w którym się śmiał ogłosić autorem napaści która nigdy nie exystowała, i że napisał do drukarza Trzeciego Maja aby tego paszkwila nie drukował. Wszystko to przytacza w dowód że najmniejszego współnictwa nie miał w brudnej intrydze dynastycznej, i dodaje że M. słusznie ukarany został przez *minimum* kary prawem przepisanej, chociaż zamiast 25 fr. na 100 fr. został osądzony i na wszystkie koszty procesu; ale nie idzie sumiennemu Narczykowi o prawdę jak o tém wszystkim wiadomo. Dziwić się jednak należy potędze jego umysłu; niktby od niego lepiej dowiedzieć nie potrafił że do wszystkiego należał, po założeniu iż ma dowodzić że to jest sprawa nie fakcyjna dynastycznej ale Matuszewicza, zupełnie jemu obca. Po tém szczegółowym objaśnieniu na nie się już przyda wiadomość o tym kto przedstawił adwokatowi Marie interes M.; kto jemu opłacił dość sporą sumę za obronę przed trybunałem; kto się starał dla oskarżonego o różne świadectwa których wartości w tej chwili roztrząsać nie zamierzamy. Na wszystkie te kwestye zrobiona odpowiedź niepospolicie zawstydziałaby niewinne grono Romanowe i jego mniemanego mściciela. Warto było tyle trudów, czasu i pieniędzyłożyć aby publicznie dostać zasłużoną chwałę z ust adwokata strony przeciwniej, prokuratora królewskiego i trybunału, aby mniemany mściciel skazany został na opłatę sztrofu i wszystkich kosztów procesu, aby cudzoziemcy dowiedzieli się czém jest znamię grono Romanowe, i dla czego szan. Narczyk własną ręką dał jednemu ze świadków haniebny paszkwil M.; aby wreszcie przed trybunałem przeczytane zostało oświadczenie podpisane przez ludzi zasłużonych krajowi, którzy piastowali wysokie urzęda, w dowód że fakcja dynastyczna jest exploatowaną przez Moskali, a M. przez fakcyjną dynastyczną.

Ale stary wytrawny powiada że to świadectwo poparło *niegodziwą plotkę*, okazało że *bajka jest prawdą*, i zapomina że stu Narczyzów protestacya nie zdoła obalić świadectwa osób godnych zaufania publicznego.

Nie do tego się ograniczają światłe uwagi konfidenta Matuszewicza: dowodzi on bardzo rozsądnie że amnestywany jeden z redaktorów 3 Maja, który pierwszy wykrzyknął niech żyje *dynastyja Romanow*, najmniejszej odpowiedzialności nie sprowadza na czysty patryotyzm tego dziennika: tłumaczy się dalej z pewnej ogłoszonej korespondencji w Dzienniku Narodowym, w której biedny Narczyk nielitościwie był traktowany, jako *obnosiciel* niegodziwego fałszu. Rodacy pamiętają jak bez względu na wiek nazwany został jak zasłużył i w sposób taki, że cała Emigracya, prócz Sza. Narczyza, od razu zgadła sławny ten wyraz *którego sama przyzwoitość wyrazić nie pozwoliła*. Ale wdrożony jak widać stary Narczyk do tego rodzaju przeciwności, połknął i strawił ten wyraz, i jak sam dobroduszenie zeznaje: *nie dał się w pole wyprowadzić*. Nie jest to dla nas rzecz nowa, że odważnego Narczyza żaden wyraz na świecie wyprowadzić w pole nie zdoła: cała Emigracya o tém się przekonała po ogłoszonej korespondencji w Dzienniku Narodowym. Zamiast pojedynku waleczny Narczyk nowy koncept czytelnikom swojego świstka ofiaruje, powiadając, że nie dał się w pole wyprowadzić, aby pojedynek nie posłużył za dokument, że fakcja dynastyczna napada na swojego przeciwnika; tak jakby tu szło Narczykowi o kogo innego niż o siebie, lub jakby satysfakcyja honorowa na papierze się pisała. Nie do fakcji list był pisany, ale do ciebie waleczny Narczyzie, do ciebie nie do kogo innego zastosowano wyraz którego chociaż sama przyzwoitość wymienić nie dozwoliła, cała Emigracya od razu zgadła. Kwitnijże tedy sobie w swoim ogrodzie, pod protekcyą grona Romanowego, ale nie dziw się że żaden patryota polski który siebie szanuje do twojego ogrodu nie zajdzie.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Redakcyja odebrała następnych słów kilka przesłanych jej przez Hr. Platera dnia 24 czerwca:

« Wyczytawszy w zebranych przez Stenografów szczegółach procesu który się odbył 16 b. m., iż w mowie P. Chaix-d'Est-Ange znajduje się wzmianka jakoby był *naczelnikiem* partyi złożonej z ludzi niepodległych tudzież stronników demokracji, co przypisać należy niedostatecznej znajomości naszych interesów, a szczególnie zapalać i improwizacyi, mam za obowiązek przeciw tym wyrazom jako *błędnym* i użytym *bez mojego upoważnienia* zaprotestować, umiejac zkadinać cenić talent i przychylnie dla mnie uczucia P. Chaix-d'Est-Ange. Mam za obowiązek również oświadczyć iż chociaż stosownie do miejscowych praw i zwyczajów nie będąc *gierentem* i *redaktorem* Dziennika Narodowego nie jestem odpowiedzialnym za niego przed sądownictwem francuzkiem, jednakże przed publicznością polską nigdy od moralnej odpowiedzialności nie usuwałem się, nie usuwam się i usuwać się nie będę: tém bardziej że Dziennik Narodowy nie tylko że ani jednego słowa kiedykolwiek wyrzuczonego *nie odwołuje*, ale jak *najmocniej wszystko co powiedział utrzymuje*, gdyż nigdy nie ogłosił czynu bez uprzedniego zapewnienia się o jego realnem istnieniu. »

— Nie mając pod ręką tekstu wyroku sądowego w sprawie Matuszewicza, nie mogliśmy dotąd podać do wiadomości publicznej, spieszamy więc teraz z tego długu się ująć.

Trybunał uznawszy za *bezasadne* zaskarżenie M. przeciw Hr. Platerowi wymierzone, z powodu niektórych artykułów dziennika Narodowego, i skazawszy M. za to na koszt procesu, tak przeciw niemu zawyrokował:

« En ce qui touche la plainte du comte Plater contre Matuszewicz: Attendu qu'il résulte de l'instruction et des débats que M. lui a imputé *faussemment* dans un écrit publié et distribué publiquement: 1. de l'avoir *diffamé* à l'aide d'une calomnie; 2. d'avoir *souffert sur sa personne sans en demander la réparation légale* des voies de faits injurieux. Qu'il lui a ainsi imputé *méchamment* des faits de nature à porter atteinte à son honneur et à sa considération; qu'il a ainsi commis le délit de diffamation envers le dit comte Plater, délit prévu par les articles 13 et 18 de la loi du 7 mai 1819, dont il a été donné lecture par le président, et qui sont ainsi conçus etc.; faisant application de ces dispositions, condamne Matuszewicz à cent francs d'amende, et statue sur les réclamationes de la partie civile, condamne M. aux dépens envers le comte Plater etc. »

— Niegodny panflet wymierzony przeciw Senatorom, Posłom i Jenerałom którzy podpisali ogłoszone oświadczenie przesłane Hr. Platerowi, z powodu sprawy Matuszewicza, doręczony został przez redakcyą Trzeciego Maja pod tytułem: *Przemówienie Kasztelana Olizara na miesięcznem posiedzeniu fundatorów Trzeciego Maja 26 czerwca 1843 roku*, podobne pismo uwłacza honorowi jego autora.

— Redakcyja prosiła o ogłoszenie następnego kwitu: « Przesłane summy przez R. P. 580 zlp. i przez tegoż od urzędników 50, i od włóscian 5, to jest 615 zlp. czyli fr. 404 50 cent, rozrządzone zostaną stosownie do przeznaczenia ich dawców. Summa zaś przysłana przez R. P. 30 zlp. i druga od właścicieli dóbr przez niego 30 zlp. czyli fr. 37 50 cen, złożone zostały na pomnik wspólny grobowy dla ś. p. Niemcewicza i Kniaziewiczza. »

— Półkownik Plagowski uwiadamia Dyrekcyą iż złożonych jest u niego 217 fr. na pomnik dla ś. p. Łagowskiego. Nazwiska subskryptorów ogłoszone w Dzienniku zostaną.

— Dzisiejszy numer rozpoczyna kwartał 2gi roku 3go exystencji Dziennika Narodowego. Ci którzy nieopłacili należności proszeni są o rychłe z nią uiszczenie się.